Nr. 89. Kraków, Czwartek 15 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6 halerzy** tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel. W sobotę „Dodatek niedzielny“

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.** — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. **Telefon: Nr 565.**

Pruskie „marzenia przyszłości“.

Niezbyt dawno zwróciła korespondencja z powiatu chrzanowskiego uwagę naszego społeczeństwa na niebezpieczeństwo ze strony Prusaków, którzy znaczną część tegoż powiatu już swe zagarnęli ręce; jestto nowy zabór pruski nie drogą podboju wojennego, ale drogą kupna i powolnej kolonizacji, zabór równie niebezpieczny, jak tego dowodzi coraz potężniej występujący ruch prusofilski w Austrji.

Ekonomiści gotowi stanąć w obronie i twierdzić, że Prusacy zakładając w Austrji i innych krajach przedsiębiorstwa, wprowadzając do kraju kapitały, bogacą go i uszczęśliwiają. Mamy w Austrji przedsiębiorstwa francuskie, belgijskie, amerykańskie i pruskie, wszystkie one „uszczęśliwiają“ monarchję — ale przedewszystkiem siebie, zostawiając tubylcom tylko okruchy ze swego obfitego stołu, żadne jednak nie przynosi nam widocznej szkody, żadne nie dąży do upadku naszego tak, jak Prusacy.

Całą Austrję i Królestwo Polskie otoczyli oni kordonem placówek swoich, tj. zakładów przemysłowych i fabrycznych, położonych na terytorjum tych państw tuż nad granicą pruską. Są to niby ramiona potężnego polipa oplątujące ofiarę na wchłonięcie przeznaczoną. W Czechach okolice całe zajęli, wykupili całe gminy dla eksploatacji węgla brunatnego — na Morawach, Śląsku większe fabryki są w ich ręku, właśnie z tych okręgów wyborczych mamy najzajadliwszych prusofilów. Takie ważniejsze placówki są w Opawie, Schönbrunie, Goleszowie, Boguminie, Dziedzicach, Bielsku — a u nas w Białej, Oświęcimie, Chrzanowie, Trzebini, Jaworznie — tudzież w środkowej i wschodniej Galicji. Królestwo Polskie ma je w Niwce, Niemcach, Będzinie, Sosnowicach, Dąbrowie, Porębie, Zawierciu, Częstochowie, Łodzi, Warszawie i wielu innych miejscowościach.

W ślad za pruskim przedsiębiorcą przychodzi cały sztab pruskich urzędników, dozorców i lepiej płatnych robotników. Ludność miejscowa znajduje zajęcie tylko przy najcięższych i gorzej płatnych robotach. Robotnicy stają się do tego stopnia zależni od swych pracodawców, że zatracają dla chleba poczucie tak osobistej jak i narodowej godności, znosić muszą szykany i obelgi swej narodowości, by nie stracić chleba, nie zdać rodziny na pastwę nędzy. Stądto w Czechach i na Śląsku w wielu powiatach Prusacy śmiało występują jakby u siebie i gdy polskie dziecko w Prusiech za polski pacierz chłostę otrzymuje, oni u nas bezkarnie ryczą: „Deutschland über alles“, „Wacht am Rhein“.

Rosja bodaj w części zrozumiawszy niebezpieczeństwo tego „Drang nach Osten“ zapobiega mu, nie zezwalając już tak łatwo na zakładanie nowych przedsiębiorstw, zabraniając poddanym pruskim zajmowania wyższych posad i zmuszając do przyjęcia do zarządu fabryki poddanego rosyjskiego. Stąd to w ostatnich czasach niektóre przedsiębiorstwa przeszły w ręce francuskie.

U nas dotychczas nie zwrócono na to uwagi i niema najmniejszej nadziei, by w jakikolwiek sposób przypływ Prusaków ograniczono; jakie zaś plany snują Prusacy na przyszłość, najlepszym dowodem dzieło pruskiego publicysty Karola Jentscha, wydane w Berlinie pod tytułem: *„Die Zukunft des deutschen Volkes“*. (Przyszłość Niemców).

Treść tegoż powinna szczególniej w Austrji zwrócić na siebie uwagę. Jentsch już od lat dziesiątka przeszło w rozmaitych czasopismach publikuje swoje zapatrywania, będące właściwie dążeniami pruskiego rządu. Twierdzi on, że nieopmierny przyrost ludności, grozi zupełnym upadkiem rolnictwa i zamienia Niemcy w państwo czysto przemysłowe, które jako takie, wobec przemysłu angielskiego nie wytrzyma konkurencji, bo dla dwóch wyłącznie przemysłowych państw, takich jak Anglja i Niemcy, ziemia jest za mała.

W tym wypadku mogą Niemców z biedy wyprowadzić tylko kolonie, ale według poglądów Jentscha, nie kolonje zamorskie, ale na południowym wschodzie. Jak on te kolonje sobie przedstawia, zaznajamiamy się w jego „Marzeniach przyszłości“.

— — — — — — — — — —

Oto cztery narody dzielą całą ziemię między siebie: Niemcy, Anglicy, Francuzi i Włosi. — Francuzom i Anglikom wystarczą zamorskie kolonje. — Włosi są za słabi, aby je gdzie pozyskali, więc muszą się ograniczyć na opiekę nad swymi wychodźcami, — Niemcom mają posłużyć obecne, bezwartościowe kolonje, jako pole doświadczalne, ale właściwym ich terenem kolonizacyjnym jest wschodnia Europa i zachodnia Azja. Niemcy są potęgą lądową, wypływa to z ich natury, położenia geograficznego, mają szczególniejsze uzdolnienie do podbojów tak bronią, jak kolonizacją rolniczą, co udowodnili świetnie dotychczas — natomiast okazali zupełną nieudolność do kolonizacji zamorskiej.

Skoro raz to zapatrywanie weźmie górę, ustanie komedja ciągłych zbrojeń rzekomo w celu utrzymania pokoju. Wojsko jest do prowadzenia wojny, a kto się zbroi, chce albo sąsiada napaść, albo sam napadu się obawia. Niebezpieczeństwo wojny w Europie w tem leży, że carat chce swe panowanie rozszerzyć, a Niemcy są zaś zmuszone swój obszar powiększyć.

Anglicy i Francuzi są zdania, iż należy Niemcom dać zupełną swobodę działania na wschodzie, a w ten sposób zabezpieczyć sobie zamorskie kolonje i zapobiedz wojnie. Niemcy będą musiały prowadzić wojnę dla uporządkowania stosunków w Rosji, tudzież nad środkowym i dolnym Dunajem, oraz w Azji zachodniej; — przez to kraje te pozyskane zostaną dla cywilizacji i utworzą coś w rodzaju Stanów Zjednoczonych Ameryki. Wprawdzie Anglicy życzą sobie sami posiąść zachodnią Azję, bo już Indje wyssali, ale rozumią przecież dobrze, że wszystkiego pochłonąć nie mogą, a skoro posiędą Iran, Egipt i dorzecze Nilu, to pozostawią chętnie Niemcom Azję zachodnią i cieszyć się będą, że ci uwolnią ich od zmory nie dającej im spokoju — od Rosji.

Przedlitawia będzie stanowiła część państwa niemieckiego pod jakim Habsburgiem, albo, gdy tenże nie zechce — i bez niego. Dla Czechów utworzą w środku kraju ich i na Morawach osobną enklawę, w której wolno im ukoronować sobie, ili chcą Wenclicków. W ten sposób uzyskają Niemcy przystęp do Adrjatyku i całokształt odpowiadający ich stosunkom geograficznym, historycznym, etnograficznym i gospodarczym, gdyż obecne państwo niemieckie jest najnieszczęśliwszym tworem pod względem ekonomicznym i militarnym.

Węgry, Kroacja, Małoruś ze wschodnią Galicją — Polska, Litwa i zachodnia Galicja — kraje nadbałtyckie ze stolicą Petersburgiem i Finlandją będą minimalnie niezawisłymi, ale w rzeczywistości popadną w zależność od Niemców. Słynne polityczne uzdolnienie rycerskich Madziarów, nie jest niczem innem, jak rabusiowską bezczelnością, z jaką ich żebracza szlachta wyzyskuje przedlitawskich Niemców. Niemcy ci udzielali krajom węgierskim i Galicji dotąd pozornej gospodarczej pomocy w ten sposób, iż bez korzyści dla tych krajów rzucali miljony niemieckich podatków w nienasyconą paszczę złajdaczonych magnatów i szlachciców. W przyszłości przyniosą niemieccy koloniści wszystkim tym krajom rzeczywistą pomoc, a w sile roboczej ich ludów znajdą za to dla siebie zapłatę.

Od Rosji żądają Niemcy otwarcia swych granic niemieckiemu importowi i niemieckim kolonistom z pozostawieniem przynależności do państwa niemieckiego tym ostatnim. Tak w Rosji, jak i we wszystkich krajach nawet tureckich zachowują koloniści rodzinną mowę, język zaś krajowy przyswoją sobie o tyle tylko, o ile im to korzyść przyniesie. Madziarom zabronią ucískania Niemców, Rumunów, Słowian, tudzież narzucania im barbarzyńskiego swego języka, aby pozornie wykazać swój przyrost ludności madziarskiej.

Gdy nowe to przeobrażenie stosunków szybkim pójdzie krokiem, nie będzie miała czasu Rosja podnieść się ze swego obecnego osłabienia i anarchji do tego stopnia, aby żądanie niemieckiem z bronią w ręku oprzeć się mogła, a jeśliby i przyszło do tego, nie potrzebują się jej Niemcy obawiać, bo chociaż ogromne obszary państwa są jego naturalną obroną, przecież przy teraźniejszych środkach komunikacyjnych i organizacji wojskowej niepodobna już Rosji pochłonąć wojsk zdobywczy jak to w dawniejszych czasach miało miejsce. Zresztą wykazał feldmarszałek von Bogen, iż Napoleona wyprawa w roku 1812 tylko dlatego się nie powiodła, iż przedsięwziął ją zbyt późno, a do tego między napadającą Francją a napadniętą Rosją leżały ujarzmione czekające tylko odwetu Niemcy.

Rosję odgraniczoną do pierwotnych jej obszarów i Austrję zaleje niemiecka skrzętna inteligencja rolnicza, wykupi od zbankrutowanych szlachciców i chłopów jak i od tureckiego rządu tanio ziemię, i rozgospodarzy się mając taniego słowiańskiego i tureckiego robotnika. Za nią pójdzie liczny rzemieślnik i pozakłada miasta. Kolonje tworzyć będą małe rzeczypospolite o własnym niemieckim samorządzie i własnej milicji wyćwiczonej przez niemieckich oficerów. W ten sposób Rosja tudzież Mała Azja, Syrja, Babilonja, Turan jakoteż etapy na tychże tj. Polska, Małorosja, Węgry, kraje naddunańskie i bałkańskie pokryją się siecią kolonji niemieckich, staną się niejako nerwowym systemem nowego państwa, do którego należeć będą i państwa skandynawskie — a wszystkie pod panowaniem Niemców.

Jak z tego widzimy bardzo śmiało uporał się Karol Jentsch z Rosją i Austrją. O roku 1866 pisze, że wówczas jeszcze nie nade-

szła stosowna chwila do pochłonięcia Austrji, ale że to musi nastąpić, Niemcy muszą przyłączyć do swego obszaru 10 miljonów austrjackich Niemców, bo Sudety, kraje alpejskie, Wiedeń i dostęp do Adrjatyku jest im koniecznym. Rok 1866 rzucił Austrję na pastwę narodowych rozterek, dziś już dojrzała do rozpadnięcia się, a dla 70 miljonów Niemców garstka austrjackich Słowian i Madziarów nie wchodzi w rachubę.

— — — — — — — — — —

Może niejednemu te „Marzenia przyszłości" wydadzą się halucynacją, majaczeniem w gorączce! A przecież jeśli dokładnie się rozpatrzymy, wszędzie widzimy przeprowadzony już po części ten system kolonizacyjny na całym obszarze wymienionych krajów. Kolonje pruskie w Królestwie, w południowo wschodniej Rosji europejskiej i azjatyckiej w Małej Azji dokonują kreciej roboty powolnie, ale wytrwale.

Ileż w naszym kraju tych pruskich placówek, od Oświęcimia począwszy, aż na wschód ku bukowińskiej granicy? — A przecież niejedni nasi panowie, uchodzący za patrjotów, sami ułatwiają Prusakom rozpanoszenie się u nas, — któż bowiem sprzedaje im ziemię, oddaje przedsiębiorstwa i lasy do eksploatowania, kto chrzanowski powiat zaprzepaścił? W Kętach pod Chrzanowem kopalnia ołowiu zawierającego srebro, w pruskiem ręku, wywozi rudę zawierającą do 80 proc. ołowiu do Prus — w Szczakowej Niemcy dla zabicia przemysłu galicyjskiego nabyli i zamknęli fabrykę sody, sprusaczywszy całą miejscową inteligencję. Sierszy nie wiele brakuje, by przeszła całkiem w pruskie ręce.

Pomoc obecną pruską w rokowaniach o pokój zapłacimy w przyszłości — tylko aż się wzmocni dość silnie kolonizacja, a potem czeka nas los braci poznańskich. Dokóki więc czas, brońmy swego stanu posiadania, nie ustępujmy Prusakom ani ziemi, ani przedsiębiorstw, a wtedy Jentscha „Marzenia przyszłości" rzeczywiście tylko marzeniami pozostaną.

L. Rzeszowski.

List z Warszawy.

(Zniesienie nadzwyczajnej ochrany. — Delegacja obywatelska. — Referat Grabskiego).

Warszawa, 12 kwietnia.

Święta Wielkanocne przyniosły nam miłą niespodziankę w formie zniesienia w Warszawie, guberni warszawskiej i radomskiej stanu nadzwyczajnej „ochrany" a zaprowadzenia wzmocnionej. W dzisiejszych ciężkich chwilach, kiedy nie wiadomo co nam przyniesie następny dzień, każda ulga w szykanach administracyjno-policyjnych musi być przyjęta z zadowoleniem.

Dnia 10 października 1908 został zniesiony stan wojenny w guberni warszawskiej i radomskiej a na jego miejsce zaprowadzonym stan ochrony nadzwyczajnej na przeciąg 6 miesięcy. Równocześnie ze zniesieniem stanu wojennego w tych dwóch gubernjach pozostawiono wówczas stan wojenny w Łodzi, w guberni piotrkowskiej, w dwóch powiatach guberni kaliskiej a mianowicie: sieradzkim i łęczyckim i w powiecie olkuskim guberni kieleckiej. W tych powiatach Królestwa Polskiego ani wówczas ani też obecnie nie zelżono gniotącej ludności obroży i kto wie, kiedy kres położonym będzie tej samowoli i ucisków, który odczuć potrafi tylko ten, kto choć raz na własnej skórze zapoznał się z bestjalstwem moskiewskiem, upozorowanem w formę znienawidzonego i przeklętego przez wszystkich prawa.

To też jeśli Warszawa odetchnie nieco swobodniej i zdoła otrząść się z tej zaśniedziałości i rdzy, zjadającej w zarodku wszelki objaw myśli niezależnej i swobodniejszego porywu, to nad Łodzią i innemi częściami Królestwa nadal będzie wisieć straszna znowu szubienica, będąca symbolem rządów carratu w Polsce.

Z dniem nastania stanu wzmocnionej ochrany szykany administracyjne ustaną przynajmniej do pewnego stopnia. Tracą więc władze administracyjne prawo samowolnego zamykania zakładów naukowych, zawieszania wydawnictw, konfiskowania czasowego majątku nieruchomego i nakładania aresztu na dochody z tych majątków. Ponadto oddawanie pod sąd wojenny wszelkich spraw ulega ograniczeniu tak, że generał-gubernator musi sam zadecydować w poszczególnym wypadku, czy sprawa ma być sądzoną przez sąd wojenny, czy nie. Prawo zsyłek przysługiwać obecnie będzie specjalnej radzie przy ministerstwie spraw wewnętrznych i jedynie minister spraw wewnętrznych będzie mógł wydawać w poszczególnych wypadkach zakazy co do zamieszkiwania w Królestwie.

Za przekroczenie przepisów administracyjnych, obowiązujących podczas stanu wzmocnionej ochrany władzom administracyjnym przysługiwać będzie prawo nakładania kar do trzech miesięcy aresztu lub 500 rubli grzywny.

W pewnych kołach polskich a i rosyjskich także panuje przekonanie, że zniesienie stanu nadzwyczajnej ochrany ma w sobie zapowiedź zmiany obecnego kursu polityki rosyjskiej wobec Polaków. Po manifeście październikowym, który przyniósł Rosji „błogosławioną" erę konstytucyjną, przyszły szykany policyjne i ukazy, zaprowadzające stany wojenne prawie że na większej części obszaru cesarstwa rosyjskiego a urągające rzekomym pokojowym i konstytucyjnym zamiarom rządu. Wówczas zrozumiano, że środki te mają na celu li tylko zdławienie wszelkiego ruchu wolnościowego, dla którego utęsknionym do pewnego stopnia mógł być październikowy ukaz carski, nadający Rosji konstytucję. Zniesienie powolne stanów wojennych i „ochran" uważane jest nie za faktyczne „uspokojenie" i „uśmierzenie" ruchu wolnościowego w Rosji i Królestwie ale za nowy kurs polityki rosyjskiej i chęć stworzenia warunków do pracy dla żywiołów, które w dzisiejszych warunkach palą sobie tylko skrzydła jak ćmy, lecące ku lampie.

Utworzenie „delegacji obywatelskiej", zapowiadane już od czasu ustąpienia „nieśmiertelnego" Dmowskiego, jest faktem dokonanym a mimo tasiemcowego komunikatu biura pracy społecznej, podnoszącego ważność powstania tej nowej placówki wszechpolsko-ugodowej, opinja tutejsza przyjęła biernie i obojętnie tę nową polityczną maszkarę, nie wierząc, by z tych kukułczych jaj, zniesionych do obcych gniazd, mogło coś „niewszechpolskiego" się ulądz.

Komunikat ten podaje, że „naczelne zadanie Delegacji polegałoby na tem, żeby w kwestjach, które obchodzą kraj cały, a których rozstrzygnięcia nie chce i nie może wziąść na swoją odpowiedzialność ani ta lub inna partja polityczna, ani żadna instytucja społeczna, — ażeby w tych kwestjach Delegacja wypowiadała, na użytek naszego przedstawicielstwa w Petersburgu i do jego uznania, opinje, wyświetlające istotne co do danej sprawy potrzeby kraju".

Delegacja wprawdzie zastrzega się że nie będzie się mieszać ani do taktyki parlamentarnej ani do spraw natury politycznej, które to sprawy mają być wyłączone z zakresu działania Delegacji, ale każdy dobrze rozumie, że cały ten komunikat ma z jednej strony narzucić społeczeństwu to dobre mniemanie o nowo powstającej organizacji, że nie będzie ona drażnić przekonań politycznych poszczególnych grup społeczeństwa. a z drugiej strony wmówić w społeczeństwo, że taki autorytet jest społeczeństwu potrzebny.

W całej tej komedji z Delegacją składającą się w 40 proc. z wszechpolaków, w 40 proc. z realistów, a w 20 proc. z bezpartyjnych, t. j. przybranych jakby dla okrasy do tej mikstury, mającej stanowić gorzkie i rzekomo konieczne lekarstwo, które społeczeństwo ma ze słodką i zadowoloną miną połknąć, — najprzykrzejszą stroną jest to, że wielu może istotnie popaść w fatalną pomyłkę co do intencji tej nowej organizacji, mającej reprezentować wszystkie stany, a w rzeczywistości mającej wszystkie stany wciągnąć w tryby wszechpolsko-ugodowe. Ma się rozumieć, że wszystkie upadłe lub niewyrosłe wielkości tak wszechpolskie jak i ugodowe znalazły na starość przytułek w tym dziwolągu, przezwanym: Delegacją.

Jeszcze jednym dowodem zacieśnienia węzłów między ugodowcami a narodowymi demokratami był referat wszechpolskiego posła do Dumy p. Wł. Grabskiego, wygłoszony w Tow. Pracy Społecznej w ubiegłą środę. W referacie tym pogodził się p. Grabski z „siłą faktu", jaką dla niego jest „rosyjskość w ogólnej organizacji państwowej". A więc nie poruszać spraw ogólnej polityki państwowo-rosyjskiej, pogodzić się z myślą, że nie zdołamy się oderwać od carskiego kolosu, wystarczy nam jedynie, jeśli zyskamy samorząd tak miejski jak i wiejski, zmniejszenie u nas podatków bezpośrednich, zarówno miejskich jak i wiejskich, uregulowanie całego szeregu t. zw. powinności miejscowych, jeśli uzyskamy na wzór cesarstwa, udział skarbu państwa w kosztach utrzymania służby weterynaryjnej, sądów gminnych i szpitali dla waryatów. Wystarczy nam, jeśli uzyskamy, subwencje skarbowe na cele kulturalne i produkcyjne, rewindykację funduszów kościelnych, byłego funduszu użyteczności publicznej Tow. Kred. Ziemskiego itp., i dalej prawa o komasacji i uregulowaniu serwitutów, ulepszeń w działalności banku włościańskiego, zastosowanie prawa wodnego w Królestwie, usunięcie ograniczeń, tamujących rozwój szkół prywatnych, reformę szkół początkowych w duchu potrzeb ludności itp.

Ten nadzwyczajny realizm w nowym programie wszechpolaków dziwnie wygląda jako skarłowaciały spadkobierca wielkich haseł niepodległościowych, którymi narodowi demokraci bałamucili opinję publiczną — a teraz je do kąta rzucili.

Ω

Nowy przewrót w Turcji.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(*B.*) „Pan Bóg łaskaw na Mazury". W chwili kiedy pozorne ukojenie kwestyj zagranicznych zagroziło nieodwołalnem pogrążeniem się w nudach przesilenia węgierskiego, rewolucyjny bunt wojsk tureckich, przyniósł nowy materjał roztrząsań i kombinacyj. Prasa tutejsza, która w chwilach ogórkowych zalewa łamy informacyjnemi bzdurstwami o intrygach partyjnych i przesileniach ministerjalnych na Węgrzech, w mig pochwyciła szczęśliwą sposobność i z punktu jęła się rozwodzić nad „położeniem" wywołanem przez ostatni zamach w Konstantynopolu. Węgrzynowie nie ciekawi, ale w rzeczach bałkańskich, Austrja, jako mocarstwo — przecież — bałkańskie, ma dużo do gadania.

Więc mamy nową rewolucję w Turcji. Okazało się, że usamowolnienie społeczeństwa dokonane drogą zamachu wojskowego, nie potrafi nigdy pójść na prawdę gładko. Żywioły dawnego autoramentu, którym było dobrze ze starym rzeczy porządkiem, gotowe są każdej chwili przyłożyć rękę do obalenia nowego ładu. A ponieważ w razach powodzenia, stronnictwa zwycięskie natychmiast się różniczkują i rozpadają na wrogie odłamy, przeto zwolennicy starego systemu uzyskują wnet pomoc ze strony dotychczasowych orędowników reformy i nastaje nowy ferment. Życie państwa nieskrępowanego jeszcze organizacją bezwzględnej przemocy rządowej, narażone jest na bezustanne przewroty.

Młodoturcy, którzy przed dziesięciu miesiącami dali światu widowisko rewolucji owocnej, a bezkrwawej, doznają obecnie losu zwykłego w historji. Sami w sobie byli stronnictwem centralistycznem, dbającem o rozwój potęgi otomańskiej, przejętem hasłami równouprawnienia obywatelskiego.

Ale z chwilą zwycięstwa odniesionego nad absolutyzmem sułtana, odłączyli się od nich zwolennicy federalizmu i zorganizowali się w Unję liberalną. Zasady stronnictwa tego, które zresztą od dawna już obok centralizmu młodotureckiego, krzewiły się zagranicą i w obrębie państwa, przemawiają zresztą do nas swą znaczną racjonalnością.

Pamiętać bowiem należy, że państwo otomańskie rozłożone na trzech kontynentach, obejmuje z krajami hołdowniczymi blisko cztery miljony kilom. kwadratowych z 35 miljonami mieszkańców. Na ogromnym tym obszarze islam jest wprawdzie religją panującą, obok niego jednak istnieje także kościół grecko prawosławny z patrjarchą konstantynopolitańskim na czele i 3 miljonami wyznawców, dalej kościół ormiański i rzymskokatolicki. Doliczywszy do tego żydów, otrzymamy szereg religji i kościołów, rywalizujących i wnoszących walki wewnętrzne siłą faktu w środowisko otomańskie.

Lecz obok religji rozdzielają skład państwa także liczne narodowości. W Turcji europejskiej Albańczycy, Serbowie, Bułgarzy, Grecy, stanowią nawet wobec żywiołu tureckiego większość bezwzględną. Ale także Turcja azjatycka i afrykańska nie ma ludności jednolitej. Prowincje tamtejsze: Armenja, Mała Azja, Mezopotamja, Arabja, Syrja i Palestyna, stanowią mozaikę rozlicznych szczepów i plemion i pozostających na odmiennych szczeblach oświaty, a częstokroć wrogo względem siebie usposobionych.

W takim stanie rzeczy łacno zrozumieć można, że dyktatura bezimiennego komitetu młodotureckiego, nie mogła się utrzymać przez dłuższy przeciąg czasu. Stronnictwo federalistyczne, zdążające do zapewnienia autonomji różnorodnym częściom składowym Turcji, znalazło rychło liczne sympatje, a wsparte przez zwolenników dawnego absolutyzmu, dokonało zamachu na gabinet, będący dotychczas organem wykonawczym komitetu młodotureckiego.

Pozatem uprawnione wydają się być podejrzenia, wypowiedziane w tutejszych kołach urzędowych, że przewrót najnowszy znalazł protekcję Anglji. Młodoturcy okazali się partją trzeźwą i nazbyt podatną nakazom rzeczywistości. Ich uległość w sprawie uznania aneksji zaszkodziła im w oczach Wielkiej Brytanji, dla której zresztą program centralistyczny nie może być nazbyt sympatycznym. Dla interesów angielskich na wschodzie myśl federalistyczna jest milszą i dlatego chętnie udzieliła swego poparcia obecnemu ruchowi.

Stoimy więc wobec nowych wstrząśnień i zagadnień, których końca, i wyniku dziś jeszcze nie można przewidzieć.

Wypadki w Konstantynopolu.

Młodoturcy przewidywali, że przyjdzie do silniejszego wybuchu, skierowanego przeciw nim, gdyż w przeddzień buntu wojskowego z ich wiedzą został wydanym rozkaz do armji, by w razie potrzeby wojsko strzelało także do własnych braci.

Już rankiem we wtorek wojska oburzone tym rozkazem stanęły przed meczetem Zofji, a dowództwo objął jeden z kapitanów albańskich. Wielu oficerów, którzy do buntu się nie przyłączyli aresztowano, a dwóch nawet zabito. Obsadzono pocztę i poprzecinano druty telegraficzne. Wojsko zgromadzone przed parlamentem przyjmowało deputowanych młodotureckich obelgami.

H i l m i - P a s z a widząc, że do buntowników przyłączyła się gwardja i strzelcy saloniccy, że wojsko przybyłe z Pera również przyłączyło się do rewolucjonistów, że wiernymi pozostały tylko 4 bataljony i artylerja, stracił odwagę i nie śmiał wydać rozkazu strzelania do zbuntowanych.

Przygnębienie ogólne w kołach rządowych i młodotureckich przybrało wprost charakter rozpaczy, gdy nadeszła wiadomość, że minister sprawiedliwości został zabity, że minister marynarki został zranionym i cudem uniknął niechybnej śmierci, gdy co chwila nadchodziły wiadomości, które wyraźnie wskazywały na to, że bunt nie tylko się nie zmniejsza ale rozszerza także na prowincji, a ofiarami częstych zamachów stają się wybitniejsi Młodoturcy.

W tym nastroju wieczór we wtorek młodoturecki gabinet podał się do dymisji. Późnym wieczorem zjawił się przed zebranym tłumem na placu parlamentu sekretarz sułtana i odczytał *irade*, w którem sułtan przyrzekał spełnienie wszystkich żądań i zapewniał amnestję zbuntowanym żołnierzom.

Noc z wtorku na środę przepędziła wielka część zbuntowanych na ulicach Konstantynopola.

Sułtan powierzył T e w f i k - b a s z y utworzenie nowego gabinetu. Nowy minister wojny E d h e n - b a s z a czyni wszystko, by ruch wojskowy stłumić i żołnierzy skłonić do powrotu do koszar. Wojsko przyjmuje go entuzjastycznie. Zwolna cały ruch w Konstantynopolu zaczyna słabnąć i jest nadzieja, że nie przyjdzie do nowych zaburzeń.

Według wiadomości nadchodzących z prowincji, Młodoturcy czynią wszystko, by zachować dla siebie wojska rozmieszczone w garnizonach prowincjonalnych, a oficerowie młodoturecczy mimo, że ruch obecny prawie że zupełnie ustał, przygotowują się do odwetu krwawego.

Dalszy rozwój wypadków w Konstantynopolu zależy od stanowiska, jakie zajmą wojska adrjanopolskie i macedońskie.

Berliński attache wojskowy E n w e r - b e j, który odjechał wczoraj do Konstantynopola, oświadczył, że sprzysiężenie opiera się na niejasnem mięszaniu polityki z religją i w ten sposób reakcja antykonstytucyjna zjednała sobie część wojsk. E n w e r - b e j oświadczył, że konstytucja jednak nie jest zagrożoną.

(Telefonem).

Udział Anglji w sprzysiężeniu.

Berlin. Według zdania młodoturków, udział Anglji w obecnym ruchu nie ulega wątpliwości. Anglji rozchodzi się o przywrócenie swych wpływów w Turcji przez postawienie na czele rządu anglofila K i a m i l a - b a s z y. On też był prawdopodobnie organizatorem całego ruchu.

Obawa Serbji.

Belgrad. Serbja z obawy przed wybuchem powstania w Abazji i Starej Serbji, wzmocniła swe wojska nad granicą turecką i o tem zarządzeniu zawiadomiła mocarstwa.

Stanowisko Bułgarji.

Wiedeń. Mimo zaprzeczeń oficjalnych, konstantuje „N. Fr. Presse“, że Bułgarja przygotowuje 4-d n i o w e u l t i m a t u m. W rokowaniach bułgarsko-tureckich z powodu ostatnich wypadków nastąpiła przerwa. Z Rosją rokowania bułgarskie zostały według doniesień półurzędowego „Wremia“ ukończone i oparte na podstawie zapłacenia przez Bułgarję Rosji w 75 rocznych ratach kwoty 82 m i l j o n ó w f r a n k ó w po $4^3/_4$ procent.

Sułtan w porozumieniu z rokoszanami.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi z Konstantynopola, że zdaje się być pewnem, iż **sułtan sam zorganizował obecny rokosz wojsk.** Stosunek jego do zbuntowanych jest jak najlepszy. Wszelkie pogłoski o zamachu nań są zmyślone. Gdy jeden z dostojników tureckich, M o h a m e d M u k d a r zażądał od sułtana zezwolenia, by siłą rozprawić się z rokoszanami, został aresztowany, prawdopodobnie na skutek denuncjacji.

Wywiad tureckiego ambasadora w Konstantynopolu.

Petersburg. „Birż. Wiedomosti“ podają wywiady u tureckiego ambasadora w Petersburgu, który oświadczył, że większość wojsk pozostała w i e r n ą k o n s t y t u c j i. Opinja kół rosyjskich przychylną jest obecnym rozruchom w Porcie.

Unieważnienie ugody austro-tureckiej?

Belgrad. Serbskie biuro prasowe donosi z Konstantynopola, że wobec zajść obecnych w Turcji, u g o d a z Austrją z o s t a n i e u n i e w a ż n i o n ą, gdyż sułtan n i e p o d p i s z e ugody, dokonanej za poparciem młodoturków.

Życie krakowskie.

Słowacki na scenie popularnej. Wydział wykonawczy Komitetu obchodu jubileuszowego J. Słowackiego powziął myśl urządzenia kilku widowisk dla najbiedniejszej ludności miasta Krakowa. Celem zasiągnięcia rady co do możliwości i środków urzeczywistnienia tej myśli, Wydział zaprosił szereg osób, których zdanie jest w tej mierze opinią kompetentną, na posiedzenie zwołane na 19 bm. tj. poniedziałek w Teatrze ludowym — g. 4 popoł.

Górnoślązacy na scenie teatru ludowego. W niedzielę po południu teatr ludowy da gościnę górnośląskiemu towarzystwu amatorskiemu, które wystąpi z oryginalną sztuką p. t. „Sąsiedzi“ osnutą na tle stosunków górnośląskich. Nie wątpimy, że publiczność licznie pospieszy do teatru, aby zadokumentować swą sympatję dla tych, którzy krzewią polską sztukę dramatyczną na zagrożonych a ważnych placówkach.

Dwie wycieczki do Warszawy urządza „Straż Polska“: jedną w końcu maja, drugą w końcu czerwca. Koszta jazdy III klasą z Krakowa do Warszawy i z powrotem, z mieszkaniem w pierwszorzędnym hotelu (6 noclegów), z obiadami wspólnymi i wycieczką do Wilanowa, wynosić będą około 80 koron. Pragnący jechać klasą II zapłacą o 15 koron więcej. Kto będzie chciał dłużej zatrzymać się w Warszawie, ten otrzyma zwrot kosztu biletu kolejowego z Warszawy do Krakowa. Każdy z uczestników będzie mógł w powrocie zatrzymać się dzień jeden w Częstochowie, nie dopłacając do biletu kolejowego. Komitet będzie się starał ułatwić zwiedzanie pamiątek i rzeczy godnych widzenia, o ile możności — bezpłatnie. Wydatki na śniadania, kolacje, dorożki, teatr i t. d. uczestnicy będą ponosić sami — komitet tylko postara się, aby to wszystko nie drogo kosztowało. Wydatki te dla pragnących odbyć wycieczkę oszczędnie nie powinny przenieść 40 koron na osobę. Ponieważ zarząd główny „Straży Polskiej“ ma na myśli i wycieczkę do Wilna, prosi przeto, aby zgłaszający się oświadczyli, czy pragną przyłączyć się i do wycieczki wileńskiej, która wyruszyłaby po zwiedzeniu Warszawy. Adres „Straży Polskiej“: Kraków, Florjańska 1.

Plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się 20 bm. o godz. 4 po południu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej. Program obrad: Sprawozdanie prezydjum. Sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia. Wybór asesora dla sądu obwodowego w Jaśle. Reforma taryf kolejowych. Sprawa poczt i telegrafów w Krakowie. Sprawozdanie komisji połączonych sekcji o reformie ustawodawstwa górniczego. Bieżące sprawy przemysłowe. Pisma nadeszłe do Izby. Wnioski i interpelacje.

Fundusz stypendjalny im. prof. Witkowskiego. Grono dawnych i obecnych uczniów, oraz kolegów profesora fizyki na Akademji Jagiellońskiej z okazji tego, że rozpoczęto w Krakowie roboty około dźwignięcia nowego gmachu zakładu fizycznego Uniw. Jagiell., czego gorąco pragnął prof. Witkowski dla dobra nauki, postanowiło w dniu, w którym prof. W. wygłosi pierwszy wykład w nowym gmachu, złożyć mu w ofierze fundusz stypendyjny jego imienia, przeznaczony dla ucznia Uniwersytetu Jagiel., poświęcającego się specjalnie studjom w zakresie nauki fizyki i w tym celu zwrócili się o pomoc do inteligentnego ogółu polskiego.

Ze Stowarzyszenia stróżów. Wydział Stowarzyszenia stróżów podaje do wiadomości członków, iż wiec stróżów w sprawie uregulowania ich stosunku do właścicieli realności odbędzie się w najbliższą niedzielę po festynie, a nie — jak pierwej planowano — 2 maja b. r. Festyn zaś, połączony z loterją fantową, na dochód podupadłych członków, odbędzie się w maju b. r. Bliższy program festynu ogłoszą afisze.

„Napad zakonników niemieckich“. Przed niedawnym czasem krakowskie brukowe „Nowiny“ ogłosiły pod powyższym tytułem list byłego prokuratora OO. Augustjanów w Krakowie Wilhelma Gaczka, w którym tenże donosił, że dwaj bracia klasztorni, z pochodzenia Prusacy: ksiądz Schuberth i ks. Uth, zażądali od niego wydania wszystkich pieniędzy klasztornych w ich ręce. Kiedy im tych wydać nie chciał, użyli przemocy i dopiero pomoc zawezwanych braci polskich, udaremniła zamiary chciwych na polskie pieniądze Krzyżaków. — W sprawie tej wczorajszy „Głos Narodu“ przynosi wyjaśnienie: Oto ksiądz Gaczek wraz z trzema towarzyszami, został za naruszanie karności zakonnej i sposób życia, nie odpowiadający godności zakonnika, zasuspendowany i wydalony z klasztoru. Od niego więc zażądali księża Uth i Schuberth, którzy są z pochodzenia Niemcami, ale władają językiem polskim, wydania kluczy, jako symbolicznego przekazania władzy. Ks. Gaczek odmówił, przez co dopuścił się naruszenia karności zakonnej i popadł pod klątwę. Nie rozchodziło się zaś tutaj o pieniądze, bo w kasie było zaledwie kilkanaście koron.

Wymuszające listy. Ks. Marcin Zuziak, proboszcz w Przydonicy (pow. Nowy Sącz), zwrócił się do policji krakowskiej z doniesieniem, że niejaki Grędziński, z zawodu zegarmistrz, zamieszkały w St. Louis-Maux w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, rozsyła do księży w Galicji, pod przybranem nazwiskiem W. Pawłowskiego, wymuszające listy, grożąc, że jeśli mu nie przyślą żądanej kwoty, skompromituje ich listami, przez nich samych pisanymi. Grędziński postępuje w ten sposób, że najpierw zwraca się do upatrzonego księdza z jakąś sprawą, a otrzymawszy od niego listowną odpowiedź, podrabia jego pismo. Ksiądz Zuziak zwrócił się także z tą sprawą do sędziego pokoju w Saint Louis.

Nieletni nędzarz. W pobliżu dworca kolejowego zauważono wczoraj po południu leżącego bez przytomności, trawionego gorączką, nędznie ubranego chłopca. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło, że chłopiec jest chory z głodu i odwiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chorób wewnętrznych. Jeden to obrazek z olbrzymiej nędzy Krakowa... Humanitarne instytucje opiekujące się dziećmi powinny się zaopiekować i tym nieletnim nędzarzem.

Zastrzeleniem groził swojej żonie 60-letniej Franciszce, 62-letni mąż Jan Piątek z Tenczynka. Z żoną swoją nie żyje od lat 12. Ona zarabia na życie służbą na Kazimierzu u pewnej żydowskiej rodziny. Przed paru dniami przyszedł

do niej podpity i groził jej zastrzeleniem, jeśli do wspólnego pożycia nie wróci. Przestraszona żona zawiadomiła policję, która Piątka aresztowała.

Wypadek przy pracy. Wczoraj wieczór zawezwano pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy, gdzie jeden z robotników zajętych przy ładowaniu wozów towarowych uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Podczas ekspedycji napełnionych już towarami wozów, zasunięto nagle drzwi wagonu; te skaleczyły zajętego plombowaniem robotnika Filipa Wałka i zgniotły mu całą lewą rękę. Pogotowie odwiozło go po prowizorycznem opatrzeniu do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. Za systematyczną, od dłuższego czasu uprawianą kradzież ołowiu na szkodę elektrowni miejskiej aresztowano wczoraj 2 robotników tejże elektrowni Huczka i Marcisza. — Małoletni bo zaledwie 13 lat liczący Tadeusz Wroński skradł wczoraj wieczorem w jednym ze sklepów przy ul. Grodziej pewnej pani z torebki kilkanaście koron. Aresztowano go i odstawiono pod „telegraf“.

Z kroniki pogotowia ratunkowego. Wczoraj po południu przed biurem pośrednictwa pracy przy ulicy Jabłonowskich, zasłabł nagle wśród bólów żołądka, jakiś nieznanego nazwiska robotnik, czekający na pracę. Chorego przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Na stację pogotowia zgłosił się dzisiaj w nocy 35-cio letni robotnik ze strażnicy pożarnej, Grzegorz Nika, na którego, w jego mieszkaniu przy ulicy Starowiślnej pod l. 31, napadli lokatorzy kamienicy i dotkliwie pobili. Nika miał wybite dwa zęby, wargę rozciętą, spuchniętą twarz i doznał krwotoku z nosa. — Kopnięta przez konia w nogę, przy ulicy Grzegórzeckiej. 29-cio letnia praczka Ludwika Hoły, zgłosiła się wczoraj na pogotowie, które ją opatrzyło.

Oszczerstwo. W poznańskim „Lechu“ pojawiła się notatka, jakoby Administracja naszego pisma wysłała do gnieźnieńskiej firmy Wyrybkowskiego ofertę na inseraty napisaną po niemiecku. Notatkę tę skwapliwie przedrukowały gazety i gazeciątka wszechpolskie, rade, że nadarza im się sposobność bez brania na siebie odpowiedzialności ukłóć nas choć trochę. Jakkolwiek nikt uczciwie myślący nie wątpił, iż pogłoska ta jest zwykłą potwarzą — mimo to dla uniknięcia wszelkich niejasności oświadczamy, że Administracja „Gazety Powszechnej“ nigdy i z nikim korespondencji w języku niemieckim nie prowadziła. ani nie prowadzi, że więc cała notatka oszczercza wyssaną jest z palca. Od rzucającej potwarze redakcji „Lecha“ żądamy, by słowa swoje udowodniła oryginałem rzekomego tego listu, który miał wyjść z naszej administracji, a wtedy pokaże się, gdzie jest prawda.

Zmarli.

W Warszawie zmarł Jan Jeleński redaktor antysemickiego tygodnika „Rola“, którą od założenia pisma t. j. od roku 1882 prowadził.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Czwartek: „Król Lear“, trag. w 5 akt. W. Szekspira (pierwszy występ p. Bolesł. Leszczyńskiego).
Piątek: „Mazepa“ J. Słowackiego (drugi występ B. Leszczyńskiego).
Sobota: „Złote runo“, dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego. (Trzeci występ B. Leszczyńskiego).
Niedziela: „Król Lear“.
Poniedziałek: „Mazepa“ Słowackiego (występ Leszczyńskiego).
Wtorek: „Poskromienie złośnicy“ komedja (występ Leszczyńskiego).
Środa: „Król Lear“ Szekspira (występ Leszczyńskiego).
Czwartek: „Złote runo“ Przybyszewskiego (występ Leszczyńskiego).
Piątek: „Honor“ dramat Sudermana (występ Leszczyńskiego).
Sobota: „Otello“ Szekspira (występ Leszczyńskiego).
Niedziela: o god. 8 „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy) o godz. 7 „Poskromienie złośnicy“ (ostatni występ Leszczyńskiego).
Poniedziałek: „Balladyna“ Słowackiego.

Teatr ludowy:

Czwartek: po raz drugi „Niewolnice z Pipidówki“ w czterech aktach, M. Bałuckiego.
Sobota: „Na dnie życia“, sztuka z rosyjskiego M. Gorkija.
Niedziela wieczór: „Maciek Samson“, sztuka ludowa J. Galasiewicza, ze śpiewami i tańcami.

Wiadomości telefoniczne.

Wiedeń. Dr. Seweryn Kniaziołucki, szef sekcji w ministerstwie skarbu otrzymał „ad personam“ III. klasę rangi.

Nowy plan nauki w szkołach realnych.

Wiedeń. Po ogłoszonym niedawno planie nauki dla gimnazjów humanistycznych, polecił obecnie minister wyznań i oświaty, aby nastąpiło wydanie nowego normalnego planu nauki dla szkół realnych.

O zwołanie sejmu czeskiego.

Praga. Czeski Wydział krajowy uchwalił na wczorajszem posiedzeniu wezwanie do rządu o jak najrychlejsze zwołanie Sejmu czeskiego. Przeciw wnioskowi głosowało 2 niemieckich członków Wydziału.

Wypuszczenie Suchorzewskiej z więzienia.

Wiedeń. P. Suchorzewska, żona posła do Dumy, aresztowana pod zarzutem przewożenia dynamitu przez granicę, została na podstawie orzeczeń lekarzy wypuszczona z więzienia. Śledztwo umorzono.

NADESŁANE.

Rozprawa przeciw Siczyńskiemu.

Przez dziś i prawdopodobnie jutro odbywać się będzie przed sądem przysięgłych we Lwowie rozprawa przeciw Siczyńskiemu, oskarżonemu o zamordowanie namiestnika Andrzeja Potockiego w dniu 12 kwietnia ubiegłego roku.

Siczyński był już sądzony 30 czerwca r. z. i werdyktem przysięgłych jednogłośnie uznany został winnym zarzuconego mu czynu i zasądzony na karę śmierci. Obrona wniosła wtedy zażalenie nieważności z powodu tego, iż nie zbadano stanu umysłowego oskarżonego, a Najwyższy trybunał przychylił się do wniosku obrony i polecił ponowne rozpisanie rozprawy. Obrona przez cały ciąg rozprawy nie podnosiła tego momentu; sam oskarżony twierdził, że czynu swego dopuścił się z całą świadomością, dopiero przy końcu rozprawy postawił obrońca dr Hołubowicz wniosek na postawienie sędziom przysięgłym pytania dodatkowego: „Czy Mirosław Siczyński, wykonując czyn, znajdował się w stanie nieodpornego przymusu, wykluczającego jego poczytalność?“ Ponieważ Trybunał wnioskowi temu odmówił i nie kazał zbadać stanu umysłowego Siczyńskiego, dlatego sąd kasacyjny polecił zbadanie Siczyńskiego przez psychjatrów.

Badanie to przeprowadzili dr Sieradzki, dr Kohlberger, którzy stwierdzili, iż oskarżony popełnił czyn w stanie umysłu, wolnym od wszelkich zaburzeń. Na podstawie tego orzeczenia rozpisano rozprawę na 1 kwietnia b. r., która znów została odroczona na podstawie § 221, orzekającego, iż między dniem rozprawy a jej rozpisaniem musi upłynąć najmniej 8 dni, czego nie uwzględniono.

Pogróżki ruskie.

Na drzwiach komisarza policji lwowskiej Bihuna, przybił ktoś kartkę z następującym napisem: „Zdrajco! nie wyjdziesz żywym z sali rozpraw“. — Dla objaśnienia dodać należy, iż komisarz Bihun był tym, który aresztował Siczyńskiego zaraz po dokonanym czynie.

* * *

Lwów, 15 kwietnia.

Ostatnie incydenty w sprawie Siczyńskiego rzucają bardzo jaskrawe światło na niektóre ujemne strony w świadomości prawnej całego naszego społeczeństwa oraz w stosunku obrony do sądu. Między sądem a obroną istnieje u nas walka, której być nie powinno i której też w innych krajach nie masz, przynajmniej w tym stopniu, w jakim ona u nas zapanowała. Co gorsza jeszcze, to to, że nasza opinja tę walkę aprobuje, temsamem pomagając w spaczeniu wszystkich pojęć prawnych, a i wymiaru sprawiedliwości.

Jak wiemy, druga rozprawa przeciw Siczyńskiemu była naznaczoną na dzień 1 kwietnia, przyczem formalności prawne w § 221 ustawy o postępowaniu karnem nie były ściśle przestrzeżone. Paragraf wspomniany wymaga, by między dniem rozpisania rozprawy a dniem rozprawy upłynęło co najmniej ośm dni czasu. Przepisu tego nie przestrzeżono i, jak dziś się okazuje, nie z powodu lekkomyślności lub niedbalstwa władz sądowych, ale z powodów zupełnie humanitarnych, które Izbie radnych sądu lwowskiego tylko zaszczyt przynoszą. Szło mianowicie naszym władzom o to, by rozprawa Siczyńskiego, któremu oskarżenie zarzuca rozmyślne morderstwo, nie odbywała się ani w dzień stracenia, ani też w następne najbliższe dnie, kiedy wrażenie o wykonanym wyroku śmierci we Lwowie były jeszcze świeże. Władze sądowe chciały oszczędzać zarówno uczucia przysięgłych, jak i nastrój oskarżonego, — chciały, by rozprawa odbywała się w warunkach psychicznie normalnych i dlatego przyspieszyły o kilka dni termin rozprawy, uzyskawszy na to zgodę oskarżonego.

W innym kraju władze sądowe szukałyby porozumienia z obroną. Nawet w sprawach politycznych porozumienie takie nie jest wszak wykluczone, bo motywy polityczne mogą co najwyżej stanowić tylko polityczne tło, ale nie mogą wpływać rzeczowo na wymiar sprawiedliwości. Trybunałowi zaś przedewszystkiem chodzić powinno i chodzi o rzeczowy przebieg rozprawy sądowej, o przebieg, niezamącony żadnymi ubocznymi względami psychicznymi. To też, powiadamy, że w innym kraju władze sądowe poczyniłyby starania, by wspólnie z ławą obrońców usunąć z rozprawy wszystko, co by mogło zakłócić spokój objektywny zarówno stron, jak i przysięgłych. U nas atoli władze sądowe tego nie zrobiły i, przyznajmy to, zrobić nie mogły.

Dosyć wejść do naszych sal sądowych, by przekonać się o tem, że między obroną a sądem istnieje walka, która często przybiera formy nieprzyzwoite, uwłaczające nawet majestatowi prawa. A zgromadzona w sali sądowej publiczność, ta właśnie publiczność, dla obrony której prawo i instytucje prawne istnieją, darzy sympatją adwokata, który nietylko figlami, ale często i bezczelnością panowanie prawa stara się paraliżować. Mimowoli podczas naszych rozpraw sądowych nasuwa się zapytanie, kiedy prawdziwe wyzwanie prawa zostało dokonane, czy dawniej przez czyn, za który oskarżony odpowiada, czy też przez obrońców w sali sądowej.

A rola obrońcy nie polega wszak na tem, by zwalczać prawo, jeno by dopomódz bezstronnemu wykonaniu prawa. Jego rolą jest dostarczyć sądowi materjał, jakiego władze sądowe same nie mogły zebrać, jakiego oskarżyciel nie umiał czy też nie chciał uwidocznić. Wreszcie zadaniem obrony jest czuwać nad tem, by strona jego korzystała ze wszelkich gwarancyj spokojnego i rzeczowego wymiaru sprawiedliwości. Obrona ma walczyć **o swoje prawo,** ale przenigdy nie powinna toczyć walki **z prawem.** Historja zawodu obrońcy świadczy o tem, jaką powinna być jego rola. W wielu krajach był on zawsze uważany jako rodzaj eksperta prawnego, którego sędziowie czasami, w sprawach zawiłych, powoływali na swą ławę. Do dziś dnia w niektórych krajach, gdy trybunał nie może być skompletowany, jest on uzupełnia-

ny przez obrońców. Jakże z temi dziejami i z tem ewentualnem spełnianiem obowiązków sędziego pogodzić tę taktykę walki z prawem, której używają nieraz nasi adwokaci?!

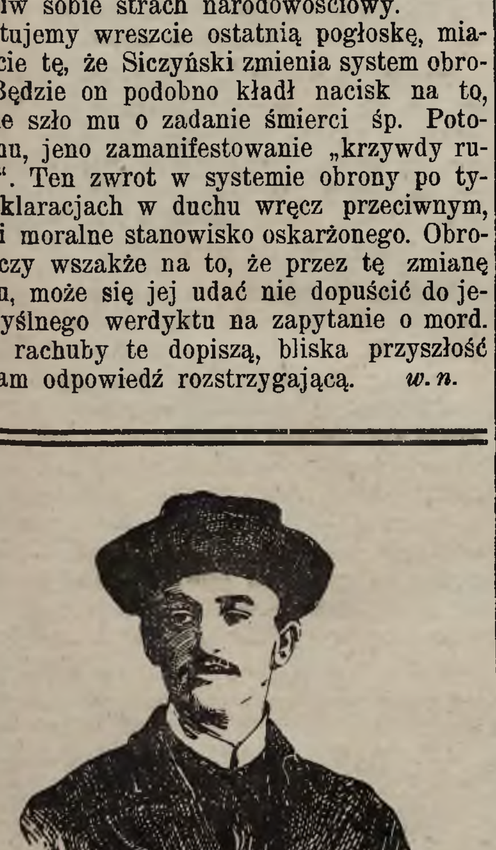
A opinja publiczna przyklaskuje temu nadużywaniu roli obrońców, nie pomna wcale strasznych antispołecznych następstw, do których takie spaczenie pojęć prawnych doprowadzić nas może. W sprawach cywilnych adwokat zwycięski w walce z prawem staje się narzędziem pomocniczem wszelkiej krzywdzie, wszelkiemu podejściu, wszelkiemu rabunkowi. W procesach karnych ten sam zwycięski adwokat pomaga przestępcy w obezwładnieniu społeczeństwa, w rozbrojeniu społeczeństwa wobec najdzikszych namiętności. A opinja publiczna swymi oklaskami bezmyślnymi zachęca tylko do coraz dalszego i większego spaczania wszelkich pojęć prawnych.

Przy takim nastroju naszej opinji publicznej władze sądowe czują się sparaliżowane i nie mogą pierwsze wyciągnąć ręki ku ławie obrończej, by wspólnemi siłami zabezpieczyć prawu majestat a obywatelom sprawiedliwość bezstronną. Trzeba w interesie kraju życzyć, by dzisiejsze stosunki nienormalne uległy zmianie. To jednak nie tak prędko nastąpi, jeśli nie zajdą przeobrażenia w świadomości ogółu o znaczeniu prawnych urządzeń dla prawidłowego życia społecznego.

Wspominając rodowód incydentu z przerwanej w dniu 1 kwietnia rozprawy zaznaczmy zaraz, że krążą pogłoski o możliwem odroczeniu rozprawy dzisiejszej. Według tych pogłosek obrona chce złożyć swój mandat, albo jako protest przeciw temu, że oskarżyciel przemawia po polsku, albo z jakiegokolwiek bądź innego powodu lub pretekstu, korzystając np. z odrzucenia jakiegoś wniosku przez nią postawionego i t. d. Zapewne, że obrona może protestować przeciw używaniu języka polskiego przez prokuratorję, ale jeśli to zrobi, to protest będzie pozbawiony wszelkich podstaw prawnych, gdyż ustawa obowiązująca zapewnia stronom swobodę używania języka krajowego, którym wszak jest i język polski. Ale i z punktu widzenia moralnego obrona robi błąd, wnosząc niedorzeczne protesty, gdyż protest każdy ma cel, jeśli działa na sumienie obywatelskie. Tymczasem narodowościowe zacietrzewienie dra Lewickiego obraża tylko uczucie obywatelskie przysięgłych.

W każdym kraju panuje mania naśladownictwa w życiu politycznem, a szczególnie w wyrażaniu protestów. Rusini atoli nadużywają tej manii i szkodzą tylko własnej sprawie, zapominając o tem, że powinno im raczej iść o pozyskiwanie dla siebie demokratycznej i wolnościowej opinji krajowej, a nie przez wystąpienia szowinistyczne wzbudzać przeciw sobie strach narodowościowy.

Notujemy wreszcie ostatnią pogłoskę, mianowicie tę, że Siczyński zmienia system obrony. Będzie on podobno kładł nacisk na to, że nie szło mu o zadanie śmierci śp. Potockiemu, jeno zamanifestowanie „krzywdy ruskiej“. Ten zwrot w systemie obrony po tylu deklaracjach w duchu wręcz przeciwnym, osłabi moralne stanowisko oskarżonego. Obrona liczy wszakże na to, że przez tę zmianę frontu, może się jej udać nie dopuścić do jednomyślnego werdyktu na zapytanie o mord. O ile rachuby te dopiszą, bliska przyszłość da nam odpowiedź rozstrzygającą. *w. n.*



Mirosław Siczyński
morderca namiestnika Potockiego.

Wieści z kraju.

Rezerwiści wracają! Przyszła kolej teraz na marynarkę austrjacką, która w ciągu 8 dni była cała zmobilizowaną.

Piękna fundacja. Na ostatniem posiedzeniu Sokoła-Macierzy we Lwowie uchwalono, aby z pieniędzy, jakie złożono zamiast wieńca na trumnę ś. p. Antoniego Durskiego utworzyć fundację stypendyjną im. Durskiego na pomoc w naukach w pierwszym rzędzie dzieci Durskiego, dopóki ostatnie z nich nie uzyska 24 roku życia, po wygaśnięciu tego obowiązku, dla nauczycieli gimnastyki Sokoła-Macierzy, jako pomoc na dalsze kształcenie na polu nauki. Kwota umieszczona na książeczkę Kasy Oszczędności wynosi obecnie 2565 kor. Dalsze datki na ten cel przyjmuje Sokół-Macierz we Lwowie (ul. Zimorowicza l. 8).

Kongres pedagogów. Polskie Tow. Pedagogiczne we Lwowie urządza w dniach 4 i 5 lipca br. kongres pedagogiczny z następującym programem: Pierwszy dzień obrad: I. Posiedzenie plenarne rano: a) zagajenie; b) przemówienia gości; c) odczyt: Religijno moralne wychowanie w Polsce, jako czynnik wychowania narodowego; d) podział na sekcje.

Po południu pierwszego, i drugiego dnia przed południem posiedzenia sekcyjne. I. Sekcja ogólno-oświatowa: a) zasady wychowania narodowego; b) w jaki sposób mają dążyć wszystkie zawory do ujednostajnienia zasad wychowania narodowego; c) wzajemne wyzyskiwanie środków naukowych i wychowawczych poszczególnych zaborów; d) o nauce historji polskiej w szkołach; e) zasady dydaktyki nowoczesnej, a szkoła polska. II. Sekcja wychowania fizycznego: Odczyt: „Wychowanie fizyczne w duchu potrzeb narodowych“ rozpadnie się na trzy odrębne: 1. Hygjena szkolna i służba zdrowia. 2. Ćwiczenia cielesne ze względu na rozwój sił fizycznych, zgodnie z zasadami hygienicznemi i fizjologicznemi. 2. Hygjena nauki szkolnej. III. Sekcja szkolnictwa ludowego: 1. Typowość szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich. 2. Reforma szkół wydziałowych i tworzenie szkół fachowych.

IV. Sekcja wychowania dziewcząt: O wychowaniu dziewcząt z zastosowaniem do potrzeb dzisiejszych.

V. Sekcja szkolnictwa średniego: 1. Ruch reformatorski na polu polskiego szkolnictwa średniego. 2. Stan szkół średnich pod zaborem austrjackim. 3. O nauce historji w szkołach średnich ze szczególnem uwzględnieniem historji polskiej. 4. Czego żąda szkoła średnia od szkoły ludowej. 5. O zreformowanej szkole średniej.

VI. Sekcja towarzystw oświatowych; Wspólna praca wszystkich Towarzystw oświatowych w kierunku pogłębienia oświaty ludowej.

Drugi dzień obrad: Przed południem: Posiedzenie sekcji, po południu: II. Posiedzenie plenarne, na którem zostaną przedstawione do uchwały wnioski sekcji, poczem nastąpi zakończenie Kongresu.

Zaloty policjanta. Policjant rządowy w Przemyślu, numer nieznany, nazwisko trzymane w tajemnicy rozpłatał szablą policzek Annie Grandesównej, ponieważ — jak się delikatnie wyraża jedno z pism miejscowych — „nie chciała mu być powolną“.

Epidemje bez przerwy. Korespendent nasz *(nom.)* donosi z Przemyśla: Tyfus plamisty, o którego jednym wypadku wspomniałem przed tygodniem, szerzy się zwolna, ale zastraszająco. Po pierwszym „na Wilczu“ przeszedł drugi, tym razem w mieście, a teraz zostało miasto zaalarmowane sprawdzoną istotnie wieścią, że do pawilonu chorób zakaźnych w szpitalu tutejszym przewieziono aż cztery osoby, uległe tej strasznej chorobie. Wszystko czworo to członkowie bandy cygańskiej, która przybywszy niewiadomo skąd i rozbiwszy namioty „na Wilczu“, przywlokła nam tyfus plamisty.

Duru brzusznego wypadki trafiają się także sporadycznie a winę ich ponosi zła woda. Jedynem na nie lekarstwem byłoby zaprowadzenie wodociągów, ale z tymi się miastu nie spieszy. Prócz tyfusów grasuje tu szkarlatyna — od roku przeszło. Tłumiona nieudolnie, co na kilka dni przycichnie, odzywa się znowu z charakterem coraz złośliwszym — i teraz w ostatnich czasach rzuca się nawet na osoby dorosłe. Uległ jej także jeden z profesorów gimnazjalnych.

Wobec przewlekania się epidemji tudzież wobec tego, że ludność okoliczna zanosi ją z miasta do siebie do domów na wieś — zwalczanie szkarlatyny, a być może jeśli okaże się potrzeba, także i tyfusu, powinno przybrać jaknajbardziej stanowcze formy. Izolowanie bezwarunkowe chorych, o ile możności odosobnianie ich otoczenia ścisłą desinfekcją — to jedyne w interesie ogółu ludności leżące środki walki z epidemjami.

Wszechpolacy wyklinają. Na walnem zgromadzeniu jarosławskiej „Gwiazdy“, członek tego Towarzystwa, murarz, Józef Zając, postawił wniosek, aby nie prenumerować „Dziennika Polskiego“, gdyż tego żądają członkowie. Na zapytanie przewodniczącego, którzy to są członkowie, nikt nie podniósł ręki. Skonfundowany tem pan Zając, uzyskał uchwałę, aby tę sprawę zostawić do załatwienia wydziałowi. Ów pan Zając, który wyruszył z krucjatą przeciw „Dziennikowi Polskiemu“, jest jednym z głównych macherów endecji. Niedawno jeszcze był najgorliwszym socjalistą!

Kolej Jasło — Żmigród. Plany, tudzież wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone pod budowę normalno-torowej kolei lokalnej Jasło — Żmigród, będą wyłożone w powiecie jasielskim w magistracie miasta Jasła, w urzędach gminnych: Żółkowie, Dembowcu, Załężu, Osieku, Mytarce oraz w kancelarjach obszarów dworskich w Żółkowie, Dembowcu, Załężu, Osieku, Mytarce i Mytarzu, począwszy od 19 bm. przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Operat zaś stacyjny stacji Dembowiec i Żmigród, oraz przystanku i wymijalni w Osieku będzie wyłożony w starostwie w Jaśle przez 8 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu i projektowi budowy, można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Jaśle, lub na miejscu przy rozprawie komisyjnej, której termin będzie później ogłoszony. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

W sprawie kradzieży na poczcie w Nowym Targu. Od ojca aresztowanego w Nowym Targu ekspedytora pocztowego z powodu defraudacji, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W cennem piśmie zamieszczona została notatka, że w Nowym Targu adjunkt pocztowy Władysław Święty zdefraudował tysiące koron i został aresztowany. Otóż w imię prawdy upraszam o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: Prawdą jest, iż syn mój Władysław Święty został aresztowanym pod zarzutem sprzeniewierzenia. Natomiast nie jest prawdą, by syn mój skradł tysiące. Prawdą jest, że na poczcie w Nowym Targu pieniądze ginęły, ale nie prawdą jest, by pieniądze te ukradł mój syn. Prawdą również jest, że syn mój musiał sprzedać kamienicę swoją za bezcen poczmistrzowi, prawdą jest, że z tego powodu syn mój opuścił Nowy Targ, ale i prawdą jest, iż poczmistrz tut. po śledztwie administracyjnem otrzymał urlop, aresztę wyjaśni śledztwo c. k. prokuratorji. Oświadczam również, iż syn mój Stanisław Święty i ja jego ojciec jesteśmy materjalnie zrujnowani z powodu tajemnych praktyk na tutejszej poczcie. Prawdą również jest, iż p. poczmistrza Jana Weisberga jeszcze w r. 1908 prosiłem o zwolnienie mego syna od kasy, a zatrudnienie go w innym dziale. Prawdą jest, iż poczmistrz Jan Weisberg kupił kamienicę od mego syna (wartości 50.000 koron za 30.000 koron), a kontrakt kupna jest taki mądry, że długi na tej kamienicy ma płacić nie obecny właściciel Weisberg, lecz syn mój Stanisław i ja.

Z poważaniem *Eliasz Święty*
emer. podurzędnik pocztowy.

= Do Nowego Targu zjechała w tej sprawie komisja, która prowadzi energiczne śledztwo. Zdefraudowanej kwoty dotąd nie ustalono, ponieważ ustawicznie zgłaszają się z okolicznych wsi poszkodowani zwłaszcza po pieniądze nadesłane im z Ameryki. Szkontrujący komisarz Stroka wniósł do miejscowego sądu podanie o zabezpieczenie hipoteczne zdefraudowanych kwot na realności ekspedytora Świętego, którą sprzedał poczmistrzowi za 30.000 kor. Rodzina bowiem aresztowanego zeznała, iż poczmistrz wymusił na ekspedytorze tę sprzedaż za tak niską cenę, ponieważ przyrzekł mu, iż tylko w tym wypadku będzie milczał o jego defraudacji.

Ucieczka oszusta w Lisku. Znany w okolicy Liska fałszerz weksli i dzierżawca folwarku w Woli Portotowej, Dawid Diller, zniknął w tych dniach bez śladu. Przypuszczają, że wyjechał do Ameryki. Ogólna suma pozaciąganych przez niego pożyczek na fałszowane weksle wynosi 200.000 K. Diller uchodził za człowieka bogatego i cieszył się dobrą opinją, co ułatwiało mu puszczanie w obieg fałszywych weksli.

Zjazd kierowników mleczarń odbędzie się 25 bm. po południu w Rzeszowie. Korzystając z tego zjazdu wydało krajowe biuro mleczarskie odezwę do kierowników i właścicieli serowni w kraju, w której konstatując rozwój swojskiego serowarstwa, wzywa ich do przybycia na zebranie do Rzeszowa w dniu 25 bm., gdzie będą mogli zwiedzić wystawę masła, serownię

szkolną, szkołę rolniczą w Miłocinie i wziąć udział w zjeździe mleczarskim. Kierownicy serowni naradzać się będą nad sprawą projektowanej w roku 1910 ogólno-austrjackiej wystawy mleczarskiej w Wiedniu.

Polska szkoła górników w Dąbrowie. Przed dwoma laty powstała w Dąbrowie szkoła górnicza, założona przez związek górników i hutników polskich. Przez ten czas walczyła ona z niedoborami, bo brakło jej należytego poparcia tych sfer, na które początkowo najwięcej liczono. Obecnie na konferencji dyrektorów wschodnio-śląskich kopalń uchwalono przystąpić do składu tych instytucji, które szkołę utrzymują. Tym więc sposobem zapewniono jej dalszy byt i rozwój.

Ojciec zabójcą syna. We wsi Buczkowicach zaszedł w ubiegłą sobotę straszny wypadek zabójstwa. Oto gospodarz Jan Gluza przyszedł z karczmy do domu w stanie pijanym; wkrótce wszedł do izby syn jego Józef i zaczął mu robić wyrzuty z powodu nałogowego pijaństwa. Rozgniewany ojciec chwycił jakiś drąg i uderzył nim trzy razy syna tak, że ten wkrótce wyzionął ducha.

Masowa emigracja Żydów z Galicji. Już od kilku tygodni stale wzrasta napływ emigrantów żydowskich z Galicji do Ameryki. Dwie trzecie pasażerów okrętu „Kaiserin Augusta Viktoria" stanowili galicyjscy Żydzi. Z 45 wylądowanych, których nikogo tam nie mieli, by ich oczekiwał, było 32 Żydów. Większa część tych emigrantów składa się przeważnie ze stanu robotniczego, który tłómaczą swe przybycie tam z każdym dniem wzrastającym antysemityzmem w Austrji, przyczyniającym się do pozbawienia ich pracy w domu. — Wedle opowiadań tych przybyszów zapowiada się większa emigracja z Galicji zaraz po świętach Wielkanocnych. — Szczęśliwej podróży!... a nie wracajcie!...

Głosy ruskie o Chełmszczyźnie.

Brutalny akt odgraniczenia Chełmszczyzny wyjątkowemi prawami od reszty Polski spotkał się ze strony najbliższego otoczenia tego kawału ziemi: Rosjan i Małorusinów z najrozmaitszą opinją.

Rosjanie, ci najgorszej sorty, chuligani z „Nowoje Wremia" twierdzą, że to „rozgraniczenie narodu rosyjskiego od polskiego sprawie słowiańskiej dobrą odda przysługę (?!), ponieważ zmniejszy teren wzajemnych starć". Cynizm *istinno russkich* idzie tak daleko, że twierdzą, iż „Polacy tylko korzyść będą mieli z tego, ponieważ otrzymają jednocześnie samorząd ziemski i miejski".

Ukraińcy kijowscy widzą w wyłączeniu Chełmszczyzny tylko szkodę — zresztą dość obojętnie patrzą na tę „zamianę polonizacji na rusyfikację".

Inaczej natomiast, z pewnymi postulatami występują Ukraińcy galicyjscy, którzy radziby na tej ziemi, zamkniętej wyjątkowemi prawami widzieć ukraińską szkołę i przywrócenie unji, na co nawet ukaz tolerancyjny zezwala.

W obronie kościoła związało się nierozerwalnie życie tamtejszych Polaków i Rusinów, wspólne mieli prześladowania i wspólne więzienie.

Pobór rekrutów.

W roku bieżącym pobór wojskowy w okręgu XI (lwowskiego) korpusu odbędzie się w terminach następujących: w okręgu komendy uzupełniającej 14 pp.: w Budzanowie od 14 do 17 kwietnia; w Trembowli od 19—24 kwietnia; w Zbarażu od 26 kwietnia do 1 maja włącznie; w Podwołoczyskach od 3—5 maja; w Skałacie od 7—15 maja, w Tarnopolu od 17 maja do 3 czerwca.

W okręgu komendy uzupełniającej 24 pp. w Śniatynie od 21 kwietnia do 3 maja; w Peczeniżynie od 5—8 maja; w Jabłonowie od 10 do 13 maja; w Kossowie od 15—26 maja; w Żabiu od 28—29 maja; w Kołomyi od 14—30 kwietnia.

W okręgu komendy uzupełniającej 30 pp.: w Sokalu od 14—23 kwietnia; w Bełzie od 24 do 27 kwietnia; we Lwowie (powiat) od 29 kwietnia do 13 maja; we Lwowie (miasto) od 14 do 28 maja; w Mostach wielkich od 14—17 kwietnia; w Żółkwi od 19—27 kwietnia.

W okręgu komendy uzupełniającej 56 pp.: w Glinianach od 14—17 kwietnia; w Przemyślanach od 19—24; w Bursztynie od 26—30 kwietnia; w Bołszowcu od 3—5 maja; w Rohatynie od 7—14 maja; w Podhajcach od 17 do 29 maja; w Kozowej od 14—19 kwietnia; w Brzeżanach od 21—28 kwietnia; w Bóbrce od 30 kwietnia do 6 maja; w Chodorowie od 8—13 maja.

W okręgu komendy uzupełniającej 58 pp.: w Nadwórnej od 14 do 24 kwietnia; w Haliczu od 26 kwietnia do 1 maja; w Stanisławowie od 3—11 maja; w Obertynie od 13—17 maja; w Horodence od 19—28 maja; w Bohorodczanach od 14—22 kwietnia; w Tyśmienicy od 24 do 27 kwietnia; w Tłumaczu od 29 kwietnia do 6 maja; w Ottynji od 8—12 maja.

W okręgu komendy uzupełniającej 80 pp.: w Złoczowie od 14—29 kwietnia; w Załoźcach od 1—6 maja; w Brodach od 8—25 maja; w Kamionce strumiłowej od 14—24 kwietnia; w Busku od 26—30 kwietnia; w Zborowie od 3 do 11 maja.

W okręgu komendy uzupełniającej 95 pp.: w Tłustem od 14—17 kwietnia; w Zaleszczykach od 19—24 kwietnia; w Husiatynie od 26 kwietnia do 1 maja; w Kopyczyńcach od 3—10 maja; w Borszczowie od 12—22 maja; w Mielnicy od 24—29 maja; w Czortkowie od 14 do 24 kwietnia; w Buczaczu od 26 kwietnia do 17 maja.

W okręgu X. (przemyskiego) korpusu; w okręgu komendy uzupełniającej 9 pp.: w Skolem od 14 do 21 bm.; w Stryju od 22 bm. do 1 maja; w Kałuszu od 3 do 15 maja; w Wojniłowie od 17 do 19 maja; w Żurawnie od 21 do 25 maja; w Żydaczowie od 27 do 29 maja; w Mikołajowie od 1 do 3 czerwca; w Bolechowie od 3 do 6 maja; w Dolinie od 8 do 11 maja, w Rożniatowie od 13 do 15 maja.

W okręgu komendy uzupełniającej 10 pp.: w Brzozowie od 14 do 21 bm,; w Dynowie od 23 do 27 bm.; w Krzywczy od 29 bm. do 1 maja; w Przemyślu od 3 do 12 maja; w Dobromilu od 14 do 21 maja; w Birczy od 24 do 29 maja.

W okręgu komendy uzupełniającej 40 pp.: w Kolbuszowej od 14 do 26 bm.; w Tarnobrzegu od 28 bm. do 10 maja; w Mielcu od 12 do 25 maja; w Strzyżowie od 14 do 21 bm.; w Rzeszowie od 23 bm. do 8 maja; w Dębicy od 10 do 12 maja; w Ropczycach od 14 do 21 maja.

W okręgu komendy uzupełniającej 45 pp.: w Krośnie od 14 do 20 bm.; w Dukli od 22 do 24 bm.; w Rymanowie od 26 do 30 bm.; w Bukowsku od 1 do 5 maja; w Sanoku od 7 do 12 maja; w Lutowiskach od 15 do 19 maja; w Ustrzykach od 21 do 25 maja; w Baligrodzie od 26 do 29 maja; w Lisku od 1 do 5 maja.

W okręgu komendy uzupełniającej 77 pp.: w Samborze od 14 do 24 bm.; w Podbużu od 26 do 27 bm.; w Drohobyczu od 29 bm. do 10 maja; w Medenicach od 12 do 14 maja; w Starym Samborze od 17 do 25 maja; w Turce od 29 maja do 7 czerwca.

W okręgu komendy uzupełniającej 89 pp.: w Rawie od 14 do 28 bm.; w Sądowej Wiszni od 30 bm. do 31 maja; w Mościskach od 5 do 11 maja; w Janowie od 13 do 15 maja; w Gródku Jagiellońskim od 17 do 22 maja; w Komarnie od 4 do 8 maja; w Rudkach od 10 do 13 maja; w Jaworowie od 15 do 19 maja; w Krakowie od 21 do 25 maja.

W okręgu komendy uzupełniającej 90 pp.: w Nisku od 14 do 21 bm.; w Leżajsku od 22 do 29 bm.; w Łańcucie od 30 bm. do 6 maja; w Jarosławiu od 8 do 13 maja; w Próchniku od 15 do 19 maja; w Radymnie od 21 do 25 maja; w Sieniawie od 26 do 29 maja; w Przeworsku od 14 do 20 bm.; w Lubaczowie od 22 do 28 bm.; w Cieszanowie od 29 bm. do 3 maja.

Nowinki.

Natalja serbska dogorywa w Biarritz. Przeszła w swem życiu wiele, widziała upadające z najbliższymi swoimi trony, przeżyła mord syna swego Aleksandra, poczem usunęła się w zacisze domowe, gdzie jednak o narodzie swoim nie zapomniała, bo nawet na łożu boleści wystosowała do kobiet serbskich list, w którym wzywa ich, by poszły w bój, gdy Ojczyzna zawoła. List ten odczytano właśnie przed kilku dniami w Związku kobiet w Belgradzie.

Rozruchy chłopskie w Rumunji od dawna tam już tłumione, przybrały w okresie świątecznym bardzo ostry charakter tak, iż musiano nawet wzywać wojsko. Lud burzy się przeciwko wyzyskiwaczom, którzy wydzierżawiwszy olbrzymie obszary ziemi, poddzierżawiają teraz chłopom drobne szmaty za wprost podwójną cenę, niż sami je mają.

Jeszcze jeden łapownik. Komisarz policji Aleksiejew w Baku zażądał za uwolnienie więźnia 200 rubli łapówki. Krewni więźnia wnieśli skargę do naczelnika miasta, który kazał im je dać, ale zanotować numery banknotów. Po otrzymaniu wiadomości, że uczynili to, naczelnik udał się do cyrkułu policyjnego i osobiście zrewidował komisarza. W portmonetce komisarza okazały się banknoty zanotowanymi numerami. Aleksiejewa wydalono ze służby i oddano pod sąd.

Akt oskarżenia Łopuchina, z powodu którego on zażądał przeprowadzenia śledztwa, zawiera 22 strony. Łopuchina oskarżają na podstawie 3 punktu 51 artykułu i 1 i 3 punktu 102 art, kodeksu karnego czyli o udział w stowarzyszeniu rewolucyjnem, za co mu grozi 8 lat robót ciężkich. Niezależnie od tego oskarżają go o usuwanie przeszkód w działalności stowarzyszenia rewolucyjnego. Sprawa ma być rozpatrywaną przez senat z udziałem przedstawicieli stanów. Oskarżenie powołuje na świadków rotmistrza żandarmerji Andrejewa, byłego wiceministra oświaty Gerasimowa i słynnych na cały świat urzędników i kierowników policji Zubatowa, Rostejewa i Raczkowskiego. Łopuchin zaś powołuje na świadka: współpracownika „Times'a" Wilson'a, anglika Rossela, ks. Urusowa, adwokata Goldowskiego i bankiera moskiewskiego Polakowa. Prośba Łopuchina o uzupełnienie śledztwa została przesłaną do senatu i ma być w tych dniach rozważoną.

Tołstoj i policjant. Między Tołstojem a policjantem, prowadzącym w Moskwie pijaka do aresztu i obchodzącego się z nim brutalnie, wywiązała się ciekawa rozmowa. Tołstoj przystąpił więc do policjanta, pytając:

— Umiesz czytać?

— Tak — odpowiedział policjant.

— Czytałeś ewangelję?

— Rozumie się.

— Więc nie wiesz, że w ewangelji jest powiedziane, że nie należy bliźniego obrażać?

Policjanta oburzyło, że jakiś nieznajomy śmie robić mu uwagi, zwrócił się więc ze swej strony do Tołstoja z zapytaniem:

— Umiesz czytać?

— Tak — odpowiedział Tołstoj spokojnie.

— Czytałeś instrukcję, pouczającą policję, jak ma się obchodzić z pijakami?

— Nie.

— Idź więc do domu i przeczytaj ją; gdy skończysz, wówczas będziemy mogli o tem pomówić....

Rewizja na okręcie. Z portu Baku na Kaukazie miał przed kilku dniami odjechać okręt „Cesarzowicz", na którego pokładzie znajdowały się skrzynie pocztowe, zawierające 1,200.000 rubli. Nagle, przed zerwaniem kotwicy, wkroczyła na pokład policja i rozpoczęła rewizję, trwającą pięć godzin. Znaleziono w bagażach pasażerów 15 karabinów mauzerowskich. Aresztowano 22 podróżnych, między którymi był dozorca jarmarków, starający się o posadę pomocnika komisarza. Zamiarem ich było dokonać rabunku w chwili, gdy okręt będzie na pełnem morzu.

Wesoła wdówka — kradzieżą literacką! Okazało się, że głośną tę operetkę w całości, tj. muzykę i libretto, przywłaszczył sobie pan Lehar, zę szkodą kompozytorów francuskich, którzy zaskarżyli plagjatora do sądu, żądając od niego odpowiedniego odszkodowania. Sensacyjny proces rozpocznie się wkrótce.

Niewinnie skazani zostali jeszcze w roku 1906 dwaj Rusini z Galicji Michał Bodnar i Mikołaj Kokolas za zastrzelenie 14-letniego chłopca w Filadelfji. W r. 1907 zasądzono obu i uwięziono. Obrońca ich przy pomocy konsula austro-węgierskiego Todorowicza, wznowił w tej sprawie rewizję. Jednak drugi trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancji. Obrońca nie dał za wygraną — dostarczył do nowej rozprawy niezbitych dowodów, wykazujących niewinność obydwu chłopców, na podstawie których trybunał po 3 dniowej rozprawie ich uwolnił. Koszta procesu pokrył konsulat z dobrowolnych składek.

Tajemnice haremu.

Tajemnice haremu — brzmi to, jak tytuł jakiegoś sensacyjnego romansu, podobnego do „bladej hrabiny", „tajemnic Londynu", „trucicielki z zamku Rock", lub czegoś podobnego. A jednak harem ma swoje tajemnice, choć przez długi czas uważano za nie jedynie tajemniczy i długi w nim pobyt.

Przeczy temu znakomity znawca stosunków wschodnich, Aleksander Powell, członek amery-

kańskiego konsulatu w państwie tureckiem. Według niego poza progami haremu rozgrywają się okryte mgłą tajemnice, krwawe tragedje, nieszczęśliwe romanse. Pomimo ogromnej surowości, jaką wielcy bogacze Wschodu otaczają haremy, potrafią sprytne turczynki prowadzić miłosne intrygi. Niejeden Europejczyk znalazł wskutek tych intryg tajemniczą śmierć, nigdy nie dającą się wyjaśnić.

O niebezpieczeństwie, związanem z miłością do cór haremu, świadczy tragiczna historja jednego młodego dyplomaty w Kairo.

Był to młody i wesoły człowiek. Pewnego razu napotkał w okolicy Kairo, piękną, elegancką Egipcjankę, która jechała na spacer. Pierwszego dnia rzucono z obydwóch stron gorące spojrzenia; drugiego dnia kartka papieru, zapisana ręką pięknej egipcjanki, wpadła do powozu młodego człowieka. W następnych to samo. — W krótkim czasie młodzieniec zakochał się w egipcjance beznadziejnie.

W miłości swojej zdecydował się ostatecznie na krok stanowczy i śmiały. Odważył się na wejście do haremu, którego właściciel słynął w okolicy z surowości, z jaką pilnował swoich utrzymanek. Wszedł do haremu, ale już z niego nie powrócił....

Żadne zagraniczne poselstwo nie odważyło się dopytywać o niego. Przekroczenie bowiem przez obcego człowieka podwoji haremu, to naruszenie świętego — u mieszkańców Wschodu — prawa domowego, które karane jest śmiercią.

Surowe przepisy, zabraniające wstępu do haremu, mają w swem wykonaniu i pewne humorystyczne epizody. Gdy Sandow, znany nauczyciel gimnastyki przebywał w Turcji, zażądał od niego pewien bogaty basza turecki, by jego utrzymankom udzielał nauki gimnastyki i pielęgnowania ciała. W jaki sposób dozwolił mu nauczać? Oto miejsce, w którem miał nauczać, przedzielono wysoką ścianą na dwie części. Z jednej strony stał Sandow i wykonywał ćwiczenia cielesne. Dwaj eunuchowie, stojący na dwóch końcach ściany, przy których znajdowały się małe przejścia, śledzili bacznie poruszenia Sandowa i powtarzali je — o ile mogli, wiarygodnie — wobec cór haremu....

Bardzo przykry wypadek — według pojęć tureckich — zdarza się wtenczas, gdy która z utrzymanek haremu cierpi na ból zębów i potrzebuje pomocy lekarskiej. Pewnego razu cierpiała na ból zębów żona kedyfa Egiptu. Zaniesiono ją więc do dentysty, Amerykanina z pochodzenia. Podczas całej operacji lekarskiej dwóch eunuchów z wyciągniętymi, nabitymi rewolwerami śledziło jego ruchy. Wtedy wprawdzie nie zrobili użytku z broni, bo lekarz zachowywał się wobec żony kedyfa możliwie najprzyzwoiciej, zdarza się jednak często, że strzelają oni do tych, którzy ośmielą się wymówić do pacjentki jakiś wyraz, nie wchodzący w zakres ich roboty lekarskiej....

Rozwiązanie krwawej zagadki.

Przy końcu lutego br. dokonano w Rzymie tajemniczego morderstwa. W kufrze, w mieszkaniu przy jednej z ulic Rzymu znaleziono zwłoki młodego mężczyzny — jak przypuszczano — Polaka lub Rosjanina. Wskazywała na to bielizna, zakupiona u firm krakowskich jak u Wieczorka, braci Sperber itd. Policja rzymska nadesłała więc w tej sprawie do policji krakowskiej i warszawskiej fotografje zamordowanego, opis dokładny jego postaci i przypuszczalnego sposobu dokonania zbrodni.

Policja krakowska rozpoczęła w tej sprawie pewne kroki — jednak bez skutku.

Bezskutecznem były także poszukiwania policji włoskiej, która w sprawie morderstwa zwracała się aż do Burcewa i Bakaja, słynnych dzisiaj na całym świecie ze zdemaskowania Azefa i z ogłaszania tajemnic rosyjskiej policji. Zwróciła się zaś do nich po wyjaśnienia dlatego, że istniało przypuszczenie, iż zamordowany jest albo prowokatorem rosyjskiej „ochrany" albo rewolucjonistą, jednem słowem dopatrywano się w tej zbrodni politycznego podkładu.

Burcew atoli, który w tej sprawie jeździł do Medjolanu — oświadczył. że zbrodnia ta jest pospolitą zbrodnią. Policja włoska po tem oświadczeniu Burcewa opuściła ręce.

Nie zaniechała jednak dalszych poszukiwań policja paryska, która stwierdziła, iż zamordowany nie był Polakiem czy Rosjaninem, lecz Niemcem, — nie rewolucjonistą, lecz międzynarodowym szulerem i złoczyńcą. Nazywał się Hebel, miał lat 26 i pochodził z Pragi. Hebel znany był policji francuskiej jeszcze w roku 1908, która wydalając go z Francji razem z innymi szulerami odfotografowała go i portret jego złożyła w archiwum.

Hebel jeździł po całej Europie, przebywał w Nicei i Riwierze, przedstawiał się za bogatego turystę, zapoznawał się z ludźmi bogatymi i ogrywał ich w karty. Szajka Hebla operowała i w pociągach kolejowych ogrywając w karty lub okradając podróżnych.

Kto zamordował Hebla niewiadomo i trudno będzie mordercę odnaleźć. Prawdopodobnie mordercą jest jaka ofiara gry w karty z Heblem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.